

Czy Ziemia się rozszerza jak pompowany balon?

27 maja 2022

OD ADMINISTRATORA: Dla tych, którzy nie mają czasu na czytanie artykułu, polecam obejrzenie dwóch krótkich filmów zamieszczonych niżej wizualizujących teorię dryfu kontynentów i teorię rozszerzającej się Ziemi. Zachęcam do ich porównania i wyciągnięcia własnych wniosków.

Żyjemy w czasach, w których dokonuje się w wielu dziedzinach wiedzy zupełna zmiana paradygmatu. To co kiedyś uważano za prawdę staje się bajką, a to co niegdyś traktowano jako mit zamienia się w najprawdziwszą rzeczywistość. W artykule tym chciałbym zasugerować pewną zmianę spojrzenia na historię naszej planety. Ziemia nie koniecznie miała tę samą wielkość przez miliardy lat. Mogło być też tak, że jej objętość stopniowo rosła, a jednym z najbardziej zauważalnych skutków tego procesu miało być powstanie dzisiejszych oceanów. Według tego założenia Ziemia, w ciągu całej swej historii, puchła jak balon, a przez ostatnie kilkaset milionów lat doszło nawet do przyspieszenia tego procesu. Wyobraź sobie Ziemię sprzed około 200 mln lat; mogła ona mieć wtedy wielkość dzisiejszego Merkurego! Tak więc, pewnie trudno jest przyjąć tak radykalną ideę, że promień Ziemi miałaby od tamtego czasu powiększyć się ponad dwukrotnie.

A jednak to może być prawda! Pewnie to wygląda jak pomysł wzięty żywcem z filmów science-fiction, jednak zaskoczeniem może być to, że jest on zupełnie poważnie brany pod uwagę przez część naukowców. Tematem tym zajmują się dwie uczelnie we Wrocławiu oraz Dolnośląski Oddział Państwowego Instytutu Geologicznego. Pojawiają się także artykuły niektórych w czasopismach popularnonaukowych, np. „Wiedza i Życie”.

Teoria ta, pomimo swojego nieco „paranormalnego” wyglądu ma,

jak się okazuje, bardzo mocne przesłanki, aby ją uznać za prawdziwą i jest trochę niezrozumiałe dlaczego jest ona popierana tylko przez znikomy ułamek badaczy. Wbrew pozorom, jest ona bardzo elegancka i bardzo dobrze wyjaśnia kształt kontynentów oraz przyczynę ich przemieszczania się. W artykule tym chcę pokazać, że jej „niszowość” jest zupełnie niezasłużona.

Z drugiej strony, obecnie nam panująca i nauczana w szkołach, teoria o superkontynencie Pangei i dryfcie kontynentów ma wiele wad, wielu rzeczy nie wyjaśnia i często prowadzi do paradoksów. Zupełnie nie wiadomo czemu jest ona tak bardzo popularna, a wszystkie – zauważone już dawno temu – anomalie są ignorowane przez większość nauczycieli akademickich. Wygląda to trochę tak jakby umówili się, żeby milczeć.

Teoria ta wydaje się być niezaprzeczalnym dogmatem. Jednak czy jest ona zgodna z prawdą? Czy pływanie kontynentów po powierzchni jest udowodnionym faktem naukowym, czy tylko roboczą hipotezą, która jedynie zyskała ogromną popularność poprzez jej nieustanne powtarzanie? Czuję, że po przeczytaniu tego artykułu zdasz sobie sprawę z tego, że „król jest nagi”, a to czego się uczyłeś na lekcji geografii to były po prostu ... bajki. Ale zacznijmy od początku.

PANGEA – CZY NAPRAWDĘ ISTNIAŁA?

Większość osób, która miała geografie w szkole średniej uczyła się tego, że kiedyś (jakieś 200 mln lat temu) wszystkie kontynenty były połączone i tworzyły jeden superkontynent zwany Pangeą.

Następnie, kontynent ten, na skutek procesów zachodzących wewnątrz Ziemi, podzielił się, a poszczególne części znane jako dzisiejsza Ameryka, Europa, Azja, Afryka itd. rozeszły się na różne strony i obecnie znajdują się tam, gdzie je możemy zobaczyć na każdym globusie.

Skąd się pojawił pomysł, że te wszystkie kontynenty kiedyś

były razem? Prawdę powiedziawszy nie było to aż takie trudne. Naukowcy już wcześniej zauważyli, że kształt Ameryki Południowej jest jakby uzupełnieniem wgłębienia Afryki, i jednocześnie Europa da się też przyłączyć do Ameryki Północnej. Kontynenty te zdają się pasować do siebie jak kawałki układanki.

Nic dziwnego, że w pewnym momencie komuś musiał zaświtać pomysł, że one kiedyś mogły stykać się ze sobą, po czym – po prostu – od siebie „odpłynęły”. Pojawiła się więc teoria dryfty kontynentalnego. Autorem jej był Alfred Wegener, niemiecki geofizyk, który wysunął ją już na początku XX wieku.

Już wtedy, gdy teoria ta była proponowana pojawiły się pewne trudności. Z czasem naukowcy pogodzili się z ich istnieniem i postanowili przymknąć na nie oko. Jednak jak się okazuje anomalie związane z tą teorią nadal pozostają niewyjaśnione. Co więcej, pojawiają się nowe!

„NACIĄGNIĘTA” PANGAEA

Aby mapa superkontynentu dobrze wyglądała, a wszystkie kontynenty pasowały do siebie jak puzzle dokonano pewnej manipulacji (trudno to nazwać inaczej). Wzięto Afrykę, a następnie dołączając do niej pozostałe kontynenty, NACIĄGNIĘTO ich długość, albo zwiększono ich powierzchnie. Zrobiono to bez żadnego geologicznego uzasadnienia, po prostu dla dobra teorii – inaczej powstawały kliny i rozwarcia. Długość tych naciągnięć przekraczała setki kilometrów (Koziar, 2009). Tak więc teoria Pangei jest „naciągana” nie tylko w przenośni, ale także zupełnie dosłownie! □

EFEKT SKÓREK POMARAŃCZY

Jednak wszystkiego nie dało się naciągnąć. Czy zauważyłeś(aś) coś dziwnego na mapie Pangei? Część masy kontynentu jest na północy, druga część kontynentu na południu. Natomiast na środku po prawej stronie zrobiło się duże rozwarcie wyglądające tak, jakby się coś „rozdarło”. Co to jest?

Naukowcy uważają, że znajdowało się tam kiedyś ogromne morze zwane Tetydą. Jednak krytycy tej teorii zauważają ciekawą rzecz. Pangea wygląda jak dwie rozdarte skórki pomarańczy, które próbuje się teraz przykleić do nieco większego od niej grejpfruta.

Nic dziwnego, że kawałki się rozchodzą, grejpfrut jest przecież większy (Koziar, 2009). Czy nie sugeruje to, że Ziemia rośnie, a naukowcy nie radzą sobie z tworzeniem dokładnych modeli?

KONTYNENTY PASUJĄ TEŻ „Z DRUGIEJ STRONY”

Może nie jest to aż tak oczywiste jak w przypadku brzegu kontynentów wzdłuż Atlantyku, ale jak się okazuje, nasze kontynenty pasują też od strony Oceanu Spokojnego. Zaskoczenie? Popatrzmy zaraz na mapę poniżej, ale zrobimy wcześniej jedną rzecz: usuńmy wodę, tak żeby odsłonić dno oceanu. Ukaże nam się cała jego rzeźba, a szczególnie rowy oceaniczne (to te grubsze linie).

Teraz widać jak na dłoni dwa charakterystyczne kształty powtarzające się zarówno z jednej jak i z drugiej strony Pacyfiku. Na północy, rowy tektoniczne (te niedaleko Japonii) formują charakterystyczny lekko przegięty łUK. Odpowiada on analogicznemu kształtowi na zachodnim wybrzeżu USA i Kanady. Natomiast na południu, rowy na północ od Nowej Zelandii tworzą niemal prostą linię z małym zagięciem na górze, jakby ŁASKA Z RĄCZKĄ. Pasuje to z kolei do zachodnich wybrzeży Ameryki Południowej (Chile).

Czy nie wygląda to tak, jakby ktoś pozostawił po sobie ślady? Czy te kontynenty nie były tam kiedyś w ten sposób połączone? Popatrzmy też na obszar oceanu pomiędzy Ameryką Południową i Antarktydą. Wygląda to tak, jakby oba kontynenty rozrwały się jak obcęgi, albo wręcz rozdarły jak kawałek papieru. Czy one nie były kiedyś „sklejone” od tejże strony? Ślady te jeszcze podkreśla ukształtowanie dna morskiego pomiędzy kontynentami.

[Można to dokładnie sprawdzić na Google.](#)

PARADOKS PACYFIKU

Ponieważ rozchodzenie się kontynentów zachodzi na kuli, to po przekroczeniu pewnej granicy (tzw. koło wielkie) powinny one zacząć z powrotem zbliżać się do siebie z drugiej strony globu, skracając jednocześnie obwód Pacyfiku. Nie dość, że tego nie obserwujemy, to w większości miejsc kontynenty dalej się oddalają, co czyni całą sprawę dość osobliwą, gdyż oznaczałoby to, że sam ocean także rośnie. Taki scenariusz na planecie o stałej wielkości jest niemożliwy – mamy więc geometryczny paradoks.

Spójrz na obrazek oceanu. Większość kontynentów już jest widoczna „z drugiej strony”. Weźmy np. Australię i Antarktydę – czy nie czas, żeby się zaczęły już przybliżać? One nadal od siebie uciekają. Czemu?

DRYFOWANIE KONTYNENTÓW – PRAWDA CZY MIT?

Film poniżej pokazuje jak mainstreamowi naukowcy wyobrażają sobie obecnie proces stopniowego formowania się Pangei, a potem jej gwałtowny rozpad (wystarczy pierwsze kilkanaście sekund):

Jak widać na animacji, założono, że kontynenty poruszają się niczym autka w lunaparku, które zderzają się, a potem znowu rozdzielają i „jadą” w inną stronę.

Dlaczego tak to miałoby wyglądać? Szczegółową odpowiedź na to pytanie dała tektonika płyt litosfery. Według niej cała skorupa ziemska jest popękana i przypomina rzekę po której pływają mniejsze lub większe kry lodu. W naszym przypadku tymi krami są płyty tektoniczne, a rzeką można uznać płynną magmę pod ich powierzchnią. Mówiąc językiem bardziej fachowym: pływać mają po elastycznej warstwie górnego płaszczu Ziemi (tzw astenosferze).

Za cały proces przesuwania tych płyt, a co za tym idzie także kontynentów, miałby być odpowiedzialny ruch magmy w płaszczu Ziemi (przestrzeni między skorupą a jądrem). Tworzyłyby się tam komórki konwekcyjne podobnie jak to się dzieje w GOTUJĄCYM SIĘ GARNKU.

Powstające w ten sposób prądy mają tworzyć i rozciągać skorupę ziemską (spreading), potem popychać ją na bok, a na końcu wciągać ją pod spód (subdukcja). Wielkość naszej planety miałaby przez to pozostawać przez cały czas taka sama, bo problem „tworzenia się” nowej powierzchni został rozwiązany poprzez założenie, że w innym miejscu byłaby ona „zjadana”.

TAKI WIELKI I TAKI MAŁY...!

Już w tym miejscu można popatrzeć na mapę płyt tektonicznych i zadać sobie pytanie: Czy mamy zakładać istnienie gigantycznych komórek konwekcyjnych wielkości jednej czwartej globu, które odpowiadałyby np. płycie pacyficznej albo eurazjatyckiej i jednocześnie wyobrazić sobie istnienie malutkich komórek konwekcyjnych przesuwających równie niewielkie płyty takie jak Karaibska, Kokosowa, albo wręcz zupełnie miniaturową Juan de Fuca na zachodnim wybrzeżu Ameryki Płn. (patrz poniżej).

Trudno to sobie jakoś ułożyć w głowie, bo raczej spodziewalibyśmy się tego, że skoro Ziemia jest kulą (przynajmniej w przybliżeniu) to komórki konwekcyjne powinny być mnie więcej tej samej wielkości.

WZNOSI SIĘ CZY OPADA?

Ale to nie koniec wątpliwości. Popatrzmy teraz jeszcze na zachodnie wybrzeże Ameryki Północnej. Mapa poniżej pokazuje występowanie trzęsień ziemi. Jednak chciałbym zwrócić uwagę na coś innego. Zachodnia granica płyty Juan de Fuca (gdzie zachodzi spreading) w dziwny sposób łączy się z granicą płyty Północnoamerykańskiej (gdzie, jak widać poniżej, ma zachodzić subdukcja).

Wygląda to tak jakby te granice się tam krzyżowały, albo jedna zlewała się z drugą. Jeśli zastosujemy konsekwentnie wyjaśnienia teorii dryftu kontynentalnego powinna tam zachodzić jednocześnie subdukcja i spreading – czyli rozciąganie i wciąganie. Czy to już nie jest aberracja? Bo ja już nie wiem, czy prądy konwekcyjne Ziemi tam się wznoszą czy opadają? Najnowsze symulacje, które oglądałem na youtube, broniące teorii dryftu (linki na końcu) pokazują, że pod kontynent „wciągana” jest także strefa „rozciągania”! Czy to ma sens?

Tak więc widzimy, że z teorią jest coś nie tak, także gdy weźmiemy pod uwagę granicę płyt. W szczególności można mieć zastrzeżenia co do natury tzw. stref subdukcji (jeśli subdukcja nie zachodziłaby to musiałoby to nieuchronnie prowadzić do wzrostu powierzchni naszej planety).

WSZYSTKIE OCEANY POWSTAŁY W TYM SAMYM CZASIE!

Czy jest coś, czego możemy być pewni? Obecnie widzimy ciągłą produkcję nowego dna oceanicznego. Dotyczy to nie tylko Atlantyku, ale też wszystkich innych oceanów (Indyjski, Spokojny i Arktyczny). Najnowsza mapa wieku dna oceanicznego jest tego dowodem (patrz poniżej). Kolor czerwony pokazuje „najświeższe” obszary pokrywające się z grzbietem oceanicznym (tzw. ryft), natomiast najstarsze zaznaczone są na niebiesko. Widać wyraźnie, że wszystkie oceany na Ziemi powstały dokładnie w tym samym czasie, i to całkiem niedawno, to jest przez ostatnie 180 mln lat. Dla formalności przypomnę, że wiek Ziemi jako takiej jest oceniany nawet na 4,5 miliarda, jest to więc zaledwie 4% wieku naszej planety. (Aby to jeszcze lepiej zilustrować wyobraź sobie, że połowa dna morskiego już nie pamięta dinozaurów.)

CZY PACYFIK NIE POWINIEN BYĆ STARSZY?

Analizując powyższą mapę nasuwają się dalsze wątpliwości dotyczące teorii płyt litosfery. Jeśli był jeden

superkontynent to musiał też istnieć jeden superocean (naukowcy nazywają go Panthalassa). Gdzie są więc pozostałości tego starego praoceanu, który musiał wszak leżeć z drugiej strony Pangei zanim ta rozpadła się? Czy nie powinien gdzieś pozostać choćby niewielki fragment dna morskiego, które miało by na przykład 200 mln, 250 mln lub więcej lat? Nie ma takiego! To już powinno dawać do myślenia. Co zatem widzimy na Pacyfiku? Bardzo szeroki pas nowego dna oceanicznego (kolor czerwony). Wygląda to tak jakby kontynenty także oddalały się tam od siebie, tylko jeszcze szybciej niż to się dzieje na Atlantyku (można to poznać po szerokości „warstw”).

Co więcej, zachodzi jeszcze jeden bardzo szczególny „zbieg okoliczności”. Najstarsza część Oceanu Spokojnego jest tak samo stara jak najstarsze obszary Oceanu Atlantyckiego. Popatrz na pas na wschodnim wybrzeżu Ameryki Północnej oraz podobny na zachodzie Afryki – wszędzie równo 180 mln lat (ten sam kolor granatowy)! Nad istnieniem Panthalassy musimy więc postawić duży znak zapytania, gdyż wygląda to tak, jakby Atlantyk i Pacyfik powstały dokładnie w tym samym czasie. Rozwiązaniem tego problemu byłoby założenie mniejszej Ziemi w przeszłości.

ANOMALIA NA PACYFIKU

Z najstarszą częścią dna Pacyfiku, związany jest jeszcze jeden paradoks. Gdyby płyty przesuwwały się (dryfowały), a potem jedna wchodziła pod drugą, to spodziewalibyśmy się, że ta najstarsza część dna będzie się znajdować NA KOŃCU PŁYTY (zaraz przy rowie Mariańskim).

Jak widać tak nie jest; znajduje się ona gdzieś daleko w głębi oceanu. Płynąc ku Azji, w pewnym momencie wszystko się „odwraca”, a znajdowane tam skały robią się coraz młodsze! Nie wygląda to jakby coś tutaj się przesunęło z prawej na lewo, ale jakby wszystko tworzyło się koncentrycznie na zewnątrz poczynając właśnie od tej fioletowej plamy.

„ENIGMA” AFRYKI I ANTARKTYDY

Jeszcze inną sprawą jest to, że Antarktyda i Afryka są po prostu OTOCZONE obszarami spreadingu (rozszerzania), natomiast miejsc gdzie skorupa ziemska byłaby wchłaniana pod spód po prostu tam nie ma. Afrykę widzimy na zdjęciu na górze, a rzut na Antarktydę zamieszczam poniżej.

Intuicja podpowiada nam, że strefy subdukcji i ryftu powinny występować NAPRZEMIENNIE (przynajmniej tego byśmy oczekiwali wg teorii). Jeśli gdzieś się tworzy nowa skorupa to gdzieś obok powinna być wchłaniana. Niestety tak nie jest! Strefy subdukcji są zupełnie po drugiej stronie globu, w dodatku bardzo nieliczne. Można też zadać inne pytanie: skoro oba kontynenty są otoczone ryftem to, czy one nie powinny się czasem kurczyć? Na Antarktydzie nic takiego nie widać. Tak samo w przypadku Afryki. Jednak w przypadku tej ostatniej zachodzi jeszcze większa anomalia.

Nie dość, że nie obserwujemy zwięzania się kontynentu, to on sam zaczyna się rozdwajać. Oprócz dwóch ryftów występujących pod rząd (od wschodu i zachodu kontynentu) wewnątrz lądu OTWIERA SIĘ TRZECI RYFT (to ten charakterystyczny pas jezior we wschodniej części Afryki pokrywające się tzw. Wielkimi Rowami Wschodnioafrykańskimi).

Naukowcy uważają, że spowoduje on rozpadnięcie się Afryki na części za parę milionów lat, podobnie jak to było [niegdyś z Ameryką Południową i Afryką.](#)

To już zupełnie komplikuje sprawę i stawia teorię w kłopotliwej sytuacji. Gdyby teoria dryftu kontynentu miała być prawdziwa to chyba wyglądałoby to trochę inaczej. Nasuwa się też pytanie: jeśli mamy do czynienia z dryftem kontynentów jak zakłada teoria to W KTÓRĄ STRONĘ te dwa kontynenty wędrują? Patrząc na mapę dna oceanicznego wygląda to raczej tak, jakby wszystko się od nich oddalało, a obwód, otaczającego je ryftu, ciągle rósł. Trudno to wyjaśnić geometrycznie na powierzchni

planety o stałej wielkości.

CZY OGON MACHA PSEM?

Co do wybrzeży Afryki i Antarktydy, a także innych kontynentów pojawia się też kolejna wątpliwość. Dryft kontynentu spowodowany tworzeniem się nowego dna oceanicznego powoduje także przesuwanie się samego ryftu (grzbietu oceanicznego). Przynajmniej tak by wynikało z teorii. Co więcej, na pewno dotyczyłoby to miejsc, gdzie mamy np. dwa ryfty pod rząd. Nawet jeśli jeden stoi w miejscu to ten pierwszy musi odsuwać drugi – to chyba jest logiczne. Poniżej widać, jak wraz z oddzielaniem się kontynentów oddalają się także czerwone linie oznaczające ryft.

Zachodzi jednak pewien brak logiki. Wznoszący się strumień magmy, wychodzący z jądra planety, który de facto tworzy ryft, wydaje się jakby podążać za nim w miarę jak on oddala się od brzegu kontynentu. Czy to nie dziwne? Wygląda to tak jakby ten strumień „wiedział”, że musi się przesunąć i dostosować do nowego, stale zmieniającego się miejsca. Wydaje się to dość mało prawdopodobne. Procesy na powierzchni Ziemi raczej nie „dyrygują” tym co się dzieje w jej jądrze.

„STREF SUBDUKCJI” JEST ZA MAŁO!

Popatrzmy teraz na cały glob. Naukowcy już dawno zauważyli, że na kuli ziemskiej miejsc subdukcji (o ile ona zachodzi) jest o wiele za mało, żeby skompensować tworzenie się nowego dna oceanicznego w strefach ryftu poprzez spreading. Tenże występuje na wszystkich oceanach: Pacyfik, Atlantyk, Ocean Indyjski oraz Arktyczny, a nawet wewnątrz niektórych kontynentów np. Afryka (patrz mapy powyżej – czerwony kolor). Natomiast subdukcja, czyli wciąganie kompensujące rozrastanie się dna oceanów, miałaby zachodzić przede wszystkim na Pacyfiku. Jest on otoczony obszarem zwanym jako Pierścień Ognia. Ma tam miejsce szczególnie wiele trzęsień Ziemi oraz wybuchów wulkanów. Naukowcy wyjaśniają te fenomeny faktem

zachodzenia na tym obszarze procesu subdukcji. Ale dlaczego tylko tam? Dlaczego praktycznie nie ma takich stref na innych oceanach? Czy nie widać tu pewnej asymetrii?

Wróćmy jednak do Pacyfiku. Jak zauważyliśmy znajdują się tam rowy oceaniczne (niebieskie linie na powyższej mapie) kojarzone właśnie z omawianymi strefami subdukcji. Najbardziej rozpoznawalnym przykładem takiego miejsca jest słynny Rów Mariański.

Popatrz jeszcze raz na mapę wieku dna morskiego i zwróć uwagę na ilość i długość grzbietów oceanicznych (ryft). A teraz porównaj to z mapą występowania rowów oceanicznych. Czy dostrzegasz brak proporcji (jak mało jest tych ostatnich w stosunku do tych pierwszych)?

Ale to nie koniec. Powstaje jeszcze jedna trudność. Wewnątrz wszystkich rowów oceanicznych powinny być widoczne efekty tego jak jedna płyta wchodzi pod drugą. Dokładnie chodzi o to, że górna płyta powinna tam „zeskrobywać” i fałdować warstwę osadową dna morskiego. W niektórych rowach W OGÓLE tego nie widać. Wręcz przeciwnie, dna są płaskie i pokryte cienką warstwą osadów. Tak więc rowy oceaniczne mogą mieć zupełnie inne pochodzenie niż dotychczas sądzono (Cwojdzinski, 1989).

ŚCISKAMY CZY ROZCIĄGAMY?

Problem brakujących stref subdukcji „zwała się” na pogranicze Europy i Afrykański oraz Azję. Znajdują się tam liczne pasma górskie (Atlas, Alpy, Karpaty, i tak aż do Himalajów). Ściskanie się tych kontynentów miałyby skompensować pionowe rozciąganie planety (np. to wokół Antarktydy).

Popatrzcie na kształt tych gór. Wiele z nich to łuki, albo wręcz półksiężyce. Czy one wyglądają jakby coś się tam ścisnęło? Czy raczej jakby ktoś „wziął dłoń i naciągnął obrus” w jedną lub drugą stronę i przez to zrobił zmarszczkę. W dodatku to zniekształcenie przebiega w różnych orientacjach, czasem niemal pionowej!

Można zadać dodatkowe pytania: Czy tych gór nie powinno być więcej i czy nie powinny być wyższe? (Moja intuicja podpowiada mi, że na powyższej mapie przez cały ten obszar powinien się znajdować ogromny pas gór wielkości Himalajów, albo jeszcze wyższy.)

Co tam robią te wszystkie płaskie niziny? Czy zmarszczki nie powinny obejmować cały kontynent („harmonijka”), skoro ma on być, jako całość, popychany od dołu? Przecież te siły muszą się rozłożyć równomiernie.

Ale to nie koniec; najmocniejszy punkt zostawiłem na deser: Jak wyjaśnić to, że wewnątrz tych pasów górskich, powstałych ponoć poprzez ŚCISKANIE, istnieją jednocześnie morza (Śródziemne, Czarne i Kaspijskie), które – jak wskazują badania geologiczne – powstały poprzez ROZCIĄGANIE (Cwojdzinski, 1989).

Popatrzmy na mapę i czerwone przeciwstawne strzałki pokazujące rozszerzanie się skorupy. Ktoś może teraz zadać pytanie – czy Europa się przybliżyła czy jednak oddala od Afryki?

„ŁADNIEJSZA” TEORIA

Wszystkie wymienione uprzednio problemy stawiają teorię płyt litosfery w trudnej sytuacji, a dryft kontynentalny staje pod znakiem zapytania. Niektórzy stawiają sobie pytanie: Czy tych anomalii nie jest już dostatecznie dużo, że powinno się szukać alternatywnego modelu, zamiast uparczywie łątać dziury w obecnie obowiązującym (szukać wyjaśnień dotyczących wyjątków od reguły, a dalej wyjątków od wyjątków i tak może w nieskończoność)?

Tak więc, w związku z tym, oczy niektórych badaczy zwracają się do innej teorii. Brzmi ona: ZIEMIA ROŚNIE JAK BALON! Zanim będziesz czytać dalej, koniecznie trzeba zobaczyć poniższy 3 minutowy film Neala Adamsa. On jest jak uderzenie młotka!

Jak się patrzy na tę symulację i to jak wszystkie kontynenty elegancko się „składają”. Neal Adams jest naukowcem a także grafikiem i rysownikiem, opracował komputerowo teorię ekspansji i stworzył całą serię filmów (takich jak ten), które symulują jak Ziemia się rozszerzała przez miliony lat.

Ale rozpoczniemy od historii. Autorem teorii rozszerzającej się Ziemi był niemiecki uczony Otto Hilgenberg, który jako pierwszy wpadł na pomysł zestawienia kontynentów na globie o mniejszej średnicy (wykonał serię czterech globusów z masy papierowej i zrekonstruował położenie Pangei na Ziemi o mniejszych wymiarach).

Tak więc, jak widać także na załączonym obrazku, nie jest to żadna nowinka, ani też szczególne „odkrycie Ameryki” ostatnich lat. Później tematem tym zajmowali się także: Brösske (1962), Barnett (1962), Creer (1965) i Vogel (1983). Jednak największy wkład naukowy zawdzięczamy australijskiemu (a dokładnie tasmańskiemu) profesorowi Samuelowi Warrenowi Carey’owi (na zdjęciu), który bardzo rozwinął całą ideę w drugiej połowie XX wieku i przeprowadził też liczne badania naukowe, które potwierdziły całą koncepcję. W roku 1976 napisał ważną dla tej teorii książkę „Expanding Earth”.

Należy też wymienić Jamesa Maxlowa (również z Australii), autora książki „Terra non Firma Earth: Plate Tectonics is a Myth”, który stworzył serię modeli expandującej Ziemi (patrz poniżej). Obrazy te uzyskał sukcesywnie usuwając kolejne pasy skorupy oceanicznej. Gdy już zniknęły wszystkie oceany zajął się kontynentami. I tak, posuwając się dalej, zabierał następujące po sobie warstwy skał osadowych i magmowych. Uzyskał w ten sposób obraz Ziemi sprzed kilku miliardów lat o promieniu 4 RAZY MNIEJSZYM od obecnego.

W Polsce tematem tym zajmował się Jan Koziar. Do 2008 roku pracował w Instytucie Nauk Geologicznych Uniwersytetu Wrocławskiego (założył Wrocławską Pracownię Geotektoniczną). Na internecie są dostępne [jego opracowania naukowe](#), w których

prezentuje wyniki swoich eksperymentów, w których symuluje zachowanie się skorupy ziemskiej poddanej procesowi rozciągania.[2]

Podaje też całą masę niezwykle mocnych argumentów na rzecz teorii. Ze względu na popularno-naukowy charakter tego artykułu, nie będę ich tutaj omawiał – podam tutaj tylko jeden z nich: Można sprawdzić, czy istnieje takie koło wielkie Ziemi, wzdłuż, którego wszystkie kontynenty się rozchodzą? Otóż tak. Możemy tam wykazać, ponad wszelką wątpliwość, że kontynenty tam się rozchodzą. To już bezpośrednio wskazuje na ekspansję (Koziar, 2009).

Na temat teorii zabierają głos także inni naukowcy: Stefan Cwojdziniński, Marek W. Lorenc i inni. Poważnie traktuje ją [Państwowy Instytut Geologiczny](#).

Informacje o teorii pojawiają się także w publikacjach popularno-naukowych. Na końcu podałem link do archiwalnego artykułu z „Wiedzy i Życia” (grudzień, 2000). Naprawdę wspaniały – w bardzo prosty sposób wyjaśnia w czym rzecz. Napisali go polscy naukowcy dr hab. Marek W. Lorenc (Polska Akademia Nauk) oraz Paweł P. Zagożdżon (Politechnika Wrocławska).

Tak więc teoria ta nie jest, jakby się wydawało, wyssana z palca. Możemy powiedzieć, że jest coś na rzeczy. Cwojdziniński (2004, str. 2) pisze o niej tak: „Idea ekspansji Ziemi jest oparta na szeregu obiektywnych i niezależnych w stosunku do siebie obserwacji geologicznych i geofizycznych, takich jak: jednakowy wiek den wszystkich oceanów, rozrastanie się obszaru Pacyfiku, Oceanu Lodowatego Północnego i strefy śródziemnomorskiej równoczesne z rozszerzaniem się Atlantyku i Oceanu Indyjskiego, globalny rozkład struktur na dnach oceanów, oddalanie się od siebie tzw. plam gorąca związanych z podnoszącymi się z granicy jądra i płaszcza Ziemi gorącymi strumieniami materii, głębokie zakorzenienie kontynentów w płaszczu Ziemi, przynajmniej do głębokości 300 – 400 km i

radialne podnoszenie się gorących mas płaszczowych od granicy jądra i płaszcza Ziemi. Także takie podstawy naukowe tektoniki płyt jak dane paleomagnetyczne i geodezyjno-satelitarne, które mają potwierdzać model tektoniczno-płytkowy, wskazują na wzrost promienia Ziemi, jeśli są interpretowane bez założenia stałych wymiarów Ziemi. Co więcej wzrost ten obliczony trzema całkowicie niezależnymi metodami opartymi na: (1) przyroście skorupy oceanicznej w strefach spreadingu i ryftingu, (2) danych paleomagnetycznych, (3) danych geodezji satelitarnej dają takie same wyniki: współczesny wzrost promienia planety wynosi 2,0 – 2,6 cm i ma charakter wykładniczy, co oznacza, że ekspansja Ziemi przyspiesza w czasie.”

Tak więc, wszystko wskazuje na to, że wyniki badań naukowych doskonale potwierdzają całą teorię. Nie trzeba nic naciągać, ani tworzyć dodatkowych uzupełnień i „podteorii”. Problemem wydaje się być – co najwyżej – niezwykłość całej idei. Tak więc, być może, jedyną rzeczą, którą potrzebujemy, aby przyjąć teorię ekspansji Ziemi jest ekspansja umysłów.

DLACZEGO DINOZAURY BYŁY ZWINNE?

Do tematu rosnącej Ziemi wplata się jeszcze jeden zaskakujący wątek, mianowicie kwestia gigantycznych zwierząt, żyjących niegdyś na naszej planecie. Badający temat naukowcy zauważają to, że wielkie dinozaury, które żyły np. 100 lub 200 mln lat temu nie byłyby w stanie swobodnie i lekko poruszać się przy tak silnej grawitacji jaką mamy teraz (zauważcie, że na różnych filmach pokazywane są one jak „zwinne jaszczurki”).

Neal Adams opowiadał w audycji radiowej (youtube: Neal Adams – The Growing Earth) o tym jak był kręcony Park Jurajski. Znał on osobiście człowieka odpowiedzialnego za efekty specjalne. Uznano, że makietę gigantycznego Tyranozaura nie byłaby w stanie się utrzymać na nogach więc wpadli na pomysł, aby podzielić go na pół (osobno górę i osobno nogi), a [potem połączyć zdjęcia z dwóch kamer.](#)[4]

Pisze tam między innymi: „Stan Winston wished to construct the full sized Tyrannosaurus as a life sized puppet, but early tests of the idea quickly nullified the notion.” Czy to nie jest żenujące, że dzisiaj nie jesteśmy w stanie utrzymać na stojąco sztucznego gada, choć dysponujemy bardzo wytrzymałymi materiałami (o wiele mocniejszymi od kości) i jednocześnie wierzymy w to, że prawdziwe, żywe dinozaury nie dość, że chodziły, to jeszcze biegały, a nawet skakały! Nie wspominając może już o pterodaktylach, które latały!!!

Istnieje też książka na ten temat napisana przez Stephena Hurrella. Książka ma tytuł „Dinosaurs and the Expanding Earth: Solving the Mystery of the Dinosaurs’ Gigantic Size”. Zauważmy, że wiele milionów lat temu nie tylko dinozaury były wielkie, ale w ogóle żywe istoty urastały do większych niż dzisiaj rozmiarów. [Weźmy choćby wielkie ważki.](#)

CZEMU DZISIAJ TAKICH NIE MA?

Wróćmy jednak do wcześniejszego tematu. Czemu największe lądowe zwierze jakim jest słoń nie potrafi biegać, a jedynie szybko chodzić. Poza tym musi mieć bardzo duże grube nogi, żeby utrzymać swoją masę.

Okazuje się, że istnieje pewna granica do której mogą rosnąć żywe organizmy. Wynika to ze związku anatomii z matematyką. Wraz ze wzrostem masy jeszcze szybciej rośnie obciążenie jakim poddawany jest szkielet, a szczególności nogi. Przychodzi taki moment, gdzie natura już nie widzi możliwości tworzenia czegoś większego. Zauważmy też, że oprócz szybkich dinozaurów mięsożernych istniały także jeszcze większe, roślinożerne, które posiadały niezwykle długą szyję. Znowu seria problemów. Wytrzymałość szkieletu, siła mięśni (żeby unieść cały ten „dźwig”) i sprawa ciśnienia krwi – czy ona by w ogóle dopływała do mózgu przy dzisiejszej grawitacji? Niestety matematyka jest nieubłagana; obliczenia wskazują na to, że zwierzęta o takiej wielkości dzisiaj nie byłyby w stanie żyć. Duży artykuł prezentujący wyliczenia można znaleźć [tutaj](#).

Czy nie łatwiej już teraz byłoby przyjąć, że one po prostu mniej ważyły, bo grawitacja była mniejsza? I konsekwentnie, czy nie powinniśmy założyć o wiele mniejszą masę ziemi. Wszystko to, wyjaśniałoby i umożliwiało rozwój tak gigantycznych istot.

PODOBNE ZWIERZĘTA „PO DRUGIEJ STRONIE”

Pozostajemy w temacie organizmów żywych. Lorenc i Zagożdżon (2000, str. 21) piszą: „Paleozoolodzy i paleobotanicy informują o zadziwiającym podobieństwie flory i fauny wschodniej Azji i Ameryki Północnej w okresie paleozoiku i wczesnego mezozoiku (dawniej niż 200 mln lat temu), co może świadczyć, że Panthalassa nigdy nie istniała.”

Temat ten zainteresował mnie do tego stopnia, że zacząłem szukać. Czy możemy podać jakieś konkretne przykłady? A w szczególności, czy są jakieś podobieństwa wśród zwierząt żyjących dzisiaj? Okazuje się, że tak! To co znalazłem to występowanie legwanów.

[W „Wikipedii” możemy przeczytać:](#) „Legwany występują od południowo-zachodniej części USA po obszary centralne Ameryki Południowej, na wyspach Galapagos (Amblyrhynchus, Conolophus), Antylach (Iguana, Cyclura) i na Fidżi (Brachylophus).”

A w innym miejscu jest napisane: „Legwan fidżyjski [na zdjęciu] jest blisko spokrewniony z legwanem wityjskim. Uważa się, że oba gatunki ewoluowały z iguanami, które przypłynęły na Fidżi 13 milionów lat temu z Ameryki Południowej”.

Bardzo dzielne te iguany – skoro potrafiły przepłynąć dystans 10 000 km (co stanowi 1/4 długości równika)! Ta odległość musiała być i tak jeszcze większa (skoro w tym czasie kontynenty na Atlantyku były bliżej to Pacyfik musiał być jeszcze szerszy). Z drugiej strony, paradoksalnie, zwierzęta te nie dały rady dopłynąć do Afryki i Europy, która 13 mln lat temu była o wiele bliżej. Zadam pytanie: Czy naukowcy naprawdę wierzą w to co mówią? Czy nie prościej było by przyjąć, że

wyspy Fidżi po prostu kiedyś były bliżej Ameryki, albo były z nią połączone? Ale cóż, to kolidowałoby z teorią wielkiego oceanu Panthalassy.

CZY BADANIA EMPIRYCZNE TO POTWIERDZAJĄ?

Jednym z zarzutów wobec teorii ekspansji Ziemi jest rzekomy brak dowodów doświadczalnych (np. satelitarnych). Fakt, jeśli Ziemia się rozszerza to w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat już chyba byśmy to dostrzegli. Koziar (2011, str. 21-22) zauważa, że badania satelitarne przyjmują z góry założenie stałej wielkości Ziemi. Ma on w związku z tym wątpliwości, czy wyniki jakie podają nie będą czasem potwierdzały to, co przyjęto na początku (na zasadzie błędnego koła rozumowania). Koziar (tamże) pisze dalej, że nie przeprowadzono ani jednego testu, który by definitywnie wykluczył ekspansję. Co ciekawe, wspomina on też o dwóch, mało znanych, badaniach, które jednak dały wyniki świadczące o ekspansji, jednak zostały one zupełnie zignorowane lub zbagatelizowane. „Carey (1988) wraz z Parkinsonem przeprowadzili analizę zmiany łuku przechodzącego przez trzy stacje (Australia – Hawaje – St. Zjedn.) satelitarne SLR (laserowe pomiary satelitarne) otrzymując wielkość przyrostu promienia Ziemi $2,08 \pm 0,8$ cm/rok.” (tamże) Prowadzone były także badania metodą VLBI (interferometria o bardzo długiej bazie, w której źródłem sygnałów są kwazary). „Maxlow (2001) zwrócił uwagę na kuriozalne potraktowanie wyników [...] przez dwóch specjalistów tej metody Robaudo i Harrisona (1993). Otóż otrzymali oni średni roczny ruch w górę około 60 stacji VLBI większy niż 1,8 cm/rok”.

Dane te zostały po prostu „wyzerowane”. Uznano, iż jest to po części tzw. „postglaciar rebound” – Ziemia się rozszerza bo (ponoć) odreagowuje epokę lodowcową, tj. dochodzi do swojego normalnego rozmiaru po ustąpieniu uciskającego ją wtedy lodowca, a dodatkowo nałożyć się na to miały ZAKŁUCENIA ATMOSFERYCZNE i właśnie przez to uzyskano aż tak wysoki – niezgodny z obowiązującymi teoriami – wynik. Tak więc,

oficjalnie wzrost promienia Ziemi wynosi „zero” i taką liczbę do swoich pomiarów bierze także NASA.

Na temat geodezji kosmicznej i pomiarów ekspansji przeczytaj też [tłumaczenie artykułu J. Maxłowa](#).

Możemy podsumować to stwierdzeniem, że naukowcy najzwyczajniej „w świecie” nie wierzą w to co widzą.

SKĄD TA MASA?

Mógłbym spekulować co do pochodzenia tej dodatkowej masy, która powodowałaby wzrost wielkości Ziemi, wskazując na tzw. ciemną materię, albo ciemną energię. W końcu ta ostatnia powoduje wzrost wielkości Wszechświata. Jednak byłyby to tylko domysły z rodzaju science-fiction. Nie musimy tego robić, gdyż obecnie znany jest fizyce mechanizm samoistnego tworzenia się materii. Tak, to może być zaskakujące, ale materia może sama się produkować. Taki proces znany jest jako [KREACJA PAR](#).

Mówiąc prostym językiem, chodzi o to, że ze światła, w określonych okolicznościach mogą tworzyć się cząstki elementarne materii. Foton, czyli cząstka światła, może się podzielić na elektron (ładunek ujemny) i tzw. pozyton (czyli taki jakby elektron, ale o ładunku dodatnim).

Taki proces tworzenia się materii miał mieć miejsce na początku istnienia wszechświata. Skoro tak, to może on mieć miejsce nadal, także wewnątrz naszej planety. Autorem tego rozwiązania jest Neal Adams. (youtube: Neal Adams – The Growing Earth). Twierdzi on, że w każdym protonie „ukryty” został pozyton. W końcu coś musiało się z nimi stać; w naszym wszechświecie prawie ich nie ma. Rozwiązanie jest bardzo proste i nie ma powodu, żeby się nad nim przynajmniej nie zastanowić.

SKĄD SIĘ BIORĄ GÓRY I MORZA?

Obecnie naukowcy „dryftowi” tak wyobrażają sobie powstanie np.

Himalajów:

Jak widać ich powstanie jest efektem zderzenia się mas dwóch dryfujących kontynentów. Dzisiaj wierzy się w to, że Indie oderwały się od Antarktydy i Afryki, przepłynęły ówczesny ocean, a następnie, z impetem, wałnęły w Azję. (Oczywiście piszę to trochę żartobliwie, bo wszystko to działo się przez miliony lat. Niemniej jednak, przyznacie, że ten pomysł już na samym początku budzi wątpliwości.) Opisany powyżej sposób tworzenia się gór (zderzanie płyt) miałby dotyczyć niemal wszystkich innych gór na Ziemi.

W teorii rosnącej Ziemi za powstawanie gór odpowiadałyby inne mechanizmy. Miałyby one powstawać, przede wszystkim, na skutek dostosowania się powierzchni planety do rosnącego promienia, a dokładnie (mówiąc bardziej naukowo) do malejącej krzywizny planety. Zupełnie podobnie do sytuacji, kiedy prostujemy palce, a na kostkach robi się zmarszczka.

Neal Adams pokazuje jak hipotetycznie mogło wyglądać powstanie Himalajów i pozostałych gór w Azji, wcześniej wyśmiewając nieco teorię jakby Indie zderzyły się z Azją.

Drugim mechanizmem odpowiedzialnym za powstawanie gór miałyby być diapiry – strumień materii unoszący się prosto z jądra. Wyjaśniałby on dodatkowo przyczynę powstawania gór znajdujących się pośród tych pasm górskich – np. morze Śródziemnomorskie.

Cwojdziński (1989, str. 22) pisze, że „źródłem energii górotwórczej jest tu pionowy potok materii podnoszący się z ulegającego rozgęszczaniu wnętrza planety. Od centrum deformacji, leżącego ponad diapirem płaszcza, rozchodzi się na zewnątrz fala fałdowań i nasunięć coraz młodszych w miarę oddalania się od tego centrum. Bezpośrednio ponad diapirem może dojść do erozji podskorupowej i innych procesów wywołujących w następstwie powstanie zapadniętego basenu

śródgórskiego.”

Cwojdzinski (tamże) wymienia również inne mechanizmy formujące powierzchnię planety. Rozciąganie planety mogłoby tworzyć góry i wyniesienia podobnie jak to się dzieje kiedy naciągamy palcem powierzchnię jakiegoś materiału – po bokach tworzy się zmarszczka (pisałem o tym wcześniej). Płyty skorupy ziemskiej, prostujące się na skutek malejącej krzywizny mogłyby też miejscami nieznacznie podchodzić jedna pod drugą. Tak powstawałyby omawiane wcześniej rowy oceaniczne. W wyjątkowych sytuacjach płyty oceaniczne mogłyby, także, na tej samej zasadzie, podnosić płyty kontynentalne. Tworzyłyby się tam rów tektoniczny, a zaraz obok powstawałyby góry takie jak np. Andy. Lecz, nie miałyby to nic wspólnego z aktywnym pochłanianiem całych płyt, ale jedynie ich z ich lekkim zachodzeniem za drugą.

INNE CIAŁA NIEBIESKIE

Warto też odnotować, że na innych planetach i księżycach znajdują się ślady po rozszerzaniu się ciała niebieskiego, natomiast nigdzie nie znaleziono miejsc rzekomej subdukcji. Weźmy Merkurego, Wenus, Marsa, księżyce wielkich planet. Nigdzie czegoś takiego nie ma! Czy Ziemia miała by być inna? Popatrzmy także na nasz księżyc i tak zwane morza – ciemne miejsca pokryte bazaltową skałą, gdzie miała ponoć wylać się lava po uderzeniu meteorów. Czy na pewno? Czy tak mocne uderzenie nie roztrzaskałoby Księżyca na kawałki? Spójrz na krater Tycho na dole – łatwo go rozpoznać, po charakterystycznym śladzie wokół dziury w środku. Meteor rozbryzgał swoje resztki na wszystkie strony. Jeśli morza miałyby być miejsca po uderzeniu, czemu nie ma wokół nich podobnych śladów?

Czy to nie dziwne, że na morzach w zasadzie nie ma kraterów? (Brak kraterów lepiej widać na zdjęci poniżej). Przecież największe i najbardziej intensywne „bombardowanie” powinno mieć miejsce na początku ewolucji Księżyca, a nie pod koniec,

kiedy prawie wszystkie asteroidy już spadły na większe planety? Czyżby więc morza powstały zupełnie niedawno?

Jeszcze dwa ważne pytania:

1. Dlaczego morza te są połączone tworząc coś w rodzaju łańcucha?
2. Dlaczego na drugiej, niewidzialnej z Ziemi, stronie księżyca prawie ich nie ma?

Popatrzmy:

Czy mogło być raczej tak, że nasz naturalny satelita został rozdęty od środka, podobnie jak ma to miejsce z prującymi się spodniami, które są już dla nas za ciasne i odsłaniają gołe kolano? Skorupa Księżyca pękła właśnie w ten sposób odsłaniając to, co było w środku – ciemną bazaltową skałę.

Czy widzisz, że kształt mórz, które są pokazane na zdjęciu powyżej nieznacznie przypomina Morze Śródziemne? Może na Księżycu też zachodzą podobne procesy takie, jak np. opisane wyżej diapiry (unoszące się strumienie magmy)?

W interesujący sposób ilustruje to Neal Adams:

Przykładów można podać jeszcze więcej: Mars i słynny kanion Valles Marineris. Czy to też nie wygląda trochę jak spruty materiał? Czemu to „rozdarcie” przebiega wzdłuż jednej osi?

Księżyc Jowisza, Europa, gdzie ciągle pęka lodowa skorupa satelity, lód rozchodzi się, po czym powierzchnia zasklepia się jak gojąca się rana. Lodu ciągle przybywa, ale też nigdzie go nie ubywa!

Niedawno (2005 rok) otrzymaliśmy zdjęcia z Plutona poprzez sondę New Horizons.

Obecnie widzimy różne artykuły w internecie na temat śladów ROZSZERZANIA SIĘ tej karłowatej planety. Znajdziecie je m.in.

[tutaj](#), [tutaj](#), [tutaj](#) i [tutaj](#).

Ciekawostką jest to, że o ekspandującym Plutonie piszą de facto krytycy ekspandującej Ziemi. Zwolennicy tej teorii Ziemi zaraz to podchwycili. Jak to jest? Można mówić legalnie o rozszerzającym się Plutonie, a nie wolno mówić o rozszerzającej się Ziemi, bo to już niby pseudonauka. Więcej na ten temat [tutaj](#):

PODSUMOWANIE

Lorenc i Zagożdżon (2000, str 23) pod koniec swojego artykułu wprowadzie nieco łagodzą ton: „Być może nigdy nie będziemy z całą pewnością wiedzieć, jak jest naprawdę. Geolodzy, nie mogąc dotknąć ani obejrzeć przedmiotu swoich dociekań, od zawsze z powodzeniem posługują się tzw. working hypotheses, czyli najbardziej prawdopodobnymi hipotezami, które sprawdzają się w praktyce. Dziś większość geologów woli korzystać z teorii tektoniki płyt, dzięki czemu uczy się dziś o niej w szkołach. Niewykluczone jednak, że w końcu siła nowych dowodów przeważy szalę na korzyść teorii ekspansji. Być może powstanie trzeci, zupełnie inny, sposób wyjaśnienia ziemskich paradoksów”,

Jednak są też głosy bardziej zdecydowane (Cwojdzński, 2004, str. 7): „Wiele faktów wskazuje, że teoria ekspansji Ziemi ma przed sobą ogromną przyszłość. Dyskusja na temat ekspansji Ziemi rozwija się burzliwie w Internecie, staje się ona także tematem coraz liczniejszych konferencji międzynarodowych. Oczywiście, w warunkach braku akceptacji większości środowisk geologicznych, na konferencjach takich pojawiają się nie tylko argumenty stricte naukowe, ale także paranaukowe. Sytuacja taka może zostać przerwana w momencie “przebicia się” do świadomości geologów, a także całego świata nauki, nowej geo-idei, opartej na zweryfikowanych danych geologicznych i geofizycznych. Ta nowa geo-idea ekspandującej Ziemi jest wielką, dotąd nie wykorzystaną, szansą geologii na zaistnienie w świadomości społecznej ludzkości, a co za tym idzie, na

znalezienie się w "świecie reflektorów" mediów".

Na koniec zacytuję jeszcze słowa Samuela Warrena Carey'a (głównego propagatora idei), który w 1994 roku odwiedził nasz kraj: „W chwili, w której opuszczam Polskę, wracając na Tasmanię, moje myśli krążą wokół dokonań ostatnich dwóch tygodni. Wrocławskie sympozjum na temat ekspansji Ziemi może zapoczątkować odwrót od wielkiego błędu, w którym geologia tkwi od ubiegłego wieku, że orogeneza i wielkie nasunięcia w Himalajach, Alpach i Appalachach są rezultatem zaciskania skorupy ziemskiej. Jest to pomyłka świata anglosaskiego. Wielu Włochów, Szwajcarów, Niemców, Szwedów, Holendrów i Rosjan argumentowało, że procesy tektoniczne są pochodną pionowych sił grawitacyjnych, a nie horyzontalnej kompresji. Są oni jednak zdominowani przez lawinę amerykańskiej wiary, która zalała Europę Zachodnią, w rzeczywistości prawie cały świat. Geologiczna rewolucja dokona się we Wschodniej Europie, prawdopodobnie tutaj, w Polsce. [...] Polacy i Australijczycy walczyli razem w obronie Tobruku przed wojskami Rommela i zawsze ceniłem Polaków zachowujących swą narodową godność wbrew trwającym od wieków agresjom ze strony kolejnych sąsiadów. Teraz to właśnie Polacy mogą wyprowadzić świat geologów z największego zalewu błędnej koncepcji ostatnich dwóch wieków.” (S. Warren Carey, „Przegląd Geologiczny” z 1995 r., cytata za „Wikipedią”).

KONSEKWENCJE

Może warto się teraz, na koniec, zastanowić, co będzie oznaczać przyjęcie tej teorii. Wcześniej czy później pojawią się następujące pytania: Czy wszystkie planety rosną? Czy Ziemia kiedyś będzie tak wielka jak np. Jowisz? Czy planety mają daną wielkość tylko dlatego, że obserwujemy je akurat w takim stadium ewolucji? Czy ewolucja układu słonecznego wyglądała zupełnie inaczej niż przypuszczaliśmy?

Kiedyś należałoby też dokładnie wyjaśnić inne kwestie. Czy kiedyś Ziemia obracała się szybciej, skoro była mniejsza

(wiemy poniekąd, że kiedyś obracała się szybciej, ale odpowiedzialnością za spowalnianie obarcza się wywoływane przez księżyc prądy morskie). W jaki sposób i dlaczego zwiększyła się objętość wód oceanu światowego?

Te problemy robią wrażenie łatwych do rozwikłania w porównaniu z tymi które miała teoria dryftu kontynentalnego. Jednak, przede wszystkim należałoby naukowo udowodnić to, jak dochodzi do „produkcji” dodatkowej masy w środku naszej planety. Czy rzeczywiście chodzi tutaj o kreację par? Czy też może istnieje jakieś inne prawo fizyczne, którego jeszcze nie znamy? Czy wyjaśni to fizyka kwantowa? Czy to może mieć jakiś związek z tzw ciemną materią i ciemną energią? Może nasza planeta jest Gają – żywą istotą, jak sugeruje J. Lovelock (1979). Nic dziwnego, że rośnie, w końcu jest to własnością życia jako takiego.

Obecnie jesteśmy na progu wejścia w nowy paradygmat. Jedną z oznak tego przejścia będzie także zmiana spojrzenia naszą planetę, która (wszystko na to wskazuje) jest, o wiele bardziej dynamiczna niż się tego spodziewaliśmy. Nie ulega wątpliwości, że to radykalnie zmienia także obraz całego naszego wszechświata, w którym dane nam przyszło żyć.

Już zupełnie na koniec polecam najlepszy moim zdaniem film prezentujący nasz temat. Będzie to doskonała kropka nad i. Koniecznie obejrzyjcie:

Autorstwo: Tomasz J. Niemiec

Źródło: Nautilus.org.pl

BIBLIOGRAFIA

1. S. W. Carey, „Expanding Earth”, Elsevier, Amsterdam, 1976.
2. James Maxlow, „Terra non Firma Earth: Plate Tectonics is a Myth”.
3. James Maxlow, „On the Origin of Continents and Oceans: A

Paradigm Shift in Understanding", 2014.

4. Stephen Hurrell, „Dinosaurs and the Expanding Earth: Solving the Mystery of the Dinosaurs' Gigantic Size”.

5. Hans-Joachim Zillmer, „Mistake Earth Science: Expanding Earth Versus Plate Tectonics – Primeval Times Happened Yesterday”.

6. James Lovelock, „Gaia. A new look at life on earth”, Oxford University Press, 1979.

7. Stefan Cwojdzinski, „Dokąd zmierza geotektonika?”, Kraków 1989,

http://od.pgi.gov.pl/pdf/ekspansja/dokad_zmierza_tektonika.pdf

8. Marek. W. Lorenc i Paweł. P. Zagożdżon, „Garnek wrzącej zupy”, „Wiedza i Życie” nr 12/2000, <http://archiwum.wiz.pl/2000/00124000.asp>

9. Jan Koziar, „Ekspansja Ziemi a tektonika płyt – I. Dowody ekspansji Ziemi”, Wrocław 2009, <http://ns3.za11.pl/koziar/wyklady/>

10. Stefan Cwojdzinski, „Ekspansja Ziemi – teoria alternatywna w stosunku do tektoniki płyt”, Wrocław, 2004, <http://ns3.za11.pl/koziar/wyklady/SC2004.pdf>

11. Strona Państwowego Instytutu Geologicznego: <http://od.pgi.gov.pl/ekspansja.htm>

12.

http://web.archive.org/web/20131101053555/http://geoinfo.amu.edu.pl/wngig/ig/UAM_Mineral/Muszynski/Dowody%20EZ.pdf

13. <http://www.xearththeory.com>

14.

<http://www.xearththeory.com/product/dinosaurs-and-the-expanding-earth/>

15. <http://www.dinox.org/expandingearth.html>
16. <http://www.jamesmaxlow.com>
17. <https://wolnemedi.net/teoria-rozszerzajacej-sie-ziemi/>
18. <http://www.expansiontectonics.com/index1.html>
19. http://www.dinosaurtheory.com/big_dinosaur.html
20. <http://mgafrica.com/article/2015-03-31-bye-bye-east-africa-the-african-plate-is-splitting-in-two>
21. https://pl.wikipedia.org/wiki/Hipoteza_ekspandujacej_Ziemi
22. https://pl.wikipedia.org/wiki/Samuel_Warren_Carey
23. https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Koziar
24. https://pl.wikipedia.org/wiki/Teoria_Wegenera
25. <http://www.kontestator.eu/rozszerzajaca-sie-ziemia---ostateczny-dowod.html>
26. <http://www.kontestator.eu/teoria-rozszerzajacej-sie-ziemi.html?iPageContent=4>
27. <http://www.paranormalne.pl/topic/15876-teoria-ekspandujacej-ziemi/>

FILMOGRAFIA

1. Neal Adams, „Science”,
<https://www.youtube.com/playlist?list=PL0d0XoiGTICLdHklMhj9Al8G-1ZLXGEP2>
2. „Expanding Earth”,
<https://www.youtube.com/watch?v=7kL7qDeI05U>

3. Neal Adams, „Science: 01 – Conspiracy: Earth is Growing!“, <https://www.youtube.com/watch?v=oJfBSc6e7QQ&index=1&list=PL5A1097F4E958728D>
4. Neal Adams, „Science: 02 – Conspiracy: The Moon is Growing!“, <https://www.youtube.com/watch?v=tBT8KyWVxj8>
5. „Pangea Theory Proven Wrong!“, <https://www.youtube.com/watch?v=Iqj5T53NjxQ>
6. „The Secret of The Earth – Plate Tectonics vs Expanding Earth“, <https://www.youtube.com/watch?v=tiCMFzpMnZM>
7. „Expanding-Earth Conclusive Geometric Proof“, <https://www.youtube.com/watch?v=bNhCWasoxLw>
8. James Maxlow, „The Expanding Earth“, https://www.youtube.com/watch?v=dy-b8M_n0cw
9. Neal Adams, „The Growing Earth“, <https://www.youtube.com/watch?v=5ZC22-IU7qI>